ROK XLII. Nr. 12

DZWONEK

TRZECIEGO ZAKONU

Ś. O. N. FRANCISZKA SERAFICKIEGO

LWÓW, GRUDZIEŃ 1928.

OFIAROWANIE SIĘ

Jezusowi przez Marję.

O Przenajświętsza Marjo Dziewico!
Całą mą istność składam Ci w dań,
Chcę być do śmierci Twą służebnicą,
Wszechwładną Panią moją się stań!

Modły me odtąd Ty nieś do Pana,
Twą już własnością każdy mój czyn,
O bo przez Ciebie, Niepokalana,
Lepiej uczczonym będzie Twój Syn!

Nie śmiem wprost Panu składać ofiary,
Bo mnogich grzechów pokrył mię pył,
Lecz miłe będą z rąk Twoich dary
Bogu — co razem Synem Twym był.

Janina Górska.

Z ŻYCIA ŚWIĘTYCH.

Świątobl. Albert z Monte Acuto T. Z. hrabia.

W miejscowości Monte Acuto[1]) w Toskanji (Włochy) żył z końcem wieku XII i z początkiem XIII bogobojny hrabia imieniem Albert. W św. Franciszku znalazł on swego bliskiego przyjaciela. Z jego rąk otrzymał pokutniczą suknię Trzeciego Zakonu. Te dwa fakty świadczą bardzo wymownie, jak wielką cnotą musiał się Albert odznaczać. Gdy św. Franciszek, ozdobiony cudownemi ranami, zjechał z góry Alwerni i uzdrowił obok miasta Arezzo ośmioletniego chłopca z puchliny wodnej, udał się do Monte Acuto, gdzie go hrabia Albert na swym zamku bardzo serdecznie przyjął. Jakżeż się jednak zasmucił, gdy mu Swięty oświadczył, że to już ostatni raz może tu gościć, gdyż ogromne osłabienie i wycieńczenie ciała długiego już życia nie rokowały. Aby osłodzić sobie ciężką i przykrą rozłąkę, poprosił św. Franciszka o jakąkolwiek pamiątkę. Św. Franciszek odpowiedział, że nie ma nic prócz habitu i że mu ten ofiaruje, jeśli dostanie inny. Uradowany hrabia kazał czemprędzej zrobić

[1]) Czytaj: Akuto.

nowy habit, za który według przyrzeczenia otrzymał od Świętego habit jego dotychczasowy. W ten sposób przyszedł do posiadania cennej relikwji, habitu, w którym św. nasz Patrjarcha otrzymał stygmaty. Po śmierci św. Franciszka, kazał ten habit otoczyć kosztowną materją jedwabną i złotą i jako cenną relikwję wystawił na widok publiczny w kościele. Albert przeżył św. Franciszka zaledwie 10 lat. Umarł około r. 1237. Relikwja zaś wspomniana 280 lat była własnością hrabiów z Monte Acuto, potem przeszła na własność książąt toskańskich, a obecnie znajduje się w kościele Wszystkich Świętych, należącym do Braci Mniejszych, we Florencji.

NAUKI TERCJARSKIE.

O oziębłości duchowej.

W winnicy Pańskiej różne są rodzaje sług leniwych. Jedni wcale nie chcą spełniać swych obowiązków i nie troszczą się o rozkazy Pana; są to właśnie, wedle słów św. Jana, słudzy zupełnie źli, którzy nawet na imię chrześcijanina nie zasługują. Drudzy wchodzą z Panem Bogiem w układy, dają mu bowiem — że tak się wyrażę — dziesięciny życia, jak to czynili ongiś obłudni Faryzeusze, a resztę zachowują dla siebie i przebierają w obowiązkach, z których jedne spełniają, a inne zupełnie zaniedbują. I choć wierzą oni w to, co im wiara św. przez swój Kościół do wierzenia podaje, lecz ta ich wiara jest bardzo słaba i łatwo daje się zachwiać; jest to wiara pozbawiona pokarmów, potrzebnych do jej podtrzymania i wzmocnienia przeciwko grożącym jej niebezpieczeństwom. Unikają oni wprawdzie większych wykroczeń, lecz za to mniejsze lekceważą, a to jest właśnie przyczyną, że wpadają nieraz w większe, spełniają swoje obowiązki, lecz raczej przez wzgląd na ludzi, aniżeli na Boga. Zastanówmy się, drodzy Bracia i Siostry, czy między nami nie

ma takich sług Bożych? Rano i wieczorem odmawiamy modlitwy, lecz jakie one są? Czy można poznać i powiedzieć, że to rozmowa z samym Bogiem?... Z jakiem niedbalstwem, z jaką ospałością, z jaką niedokładnością, jakby z przymusu, lub za jaką pańszczyznę, odprawiamy je! Czy to jest modlitwa?... To wedle zdrowego rozsądku nie modlitwa ale kuszenie Pana Boga. Obłudne drwienie z Pana Boga, a nie pokorna i rzewna rozmowa z Ojcem niebieskim.

W niedzielę i święta chodzimy do kościoła, lecz czy my z tego naprawdę korzystamy? Skądże, skoro idziemy tylko dlatego, ażeby tam zobaczyć się ze znajomymi, pogadać, obmówić bliźniego, a jeśli nie, to żeby przez to komuś dokuczyć np. choremu. Niektórzy idą, by się przypatrzeć czy niema jakichś nowości z dziedziny mody. Inni idą, by sobie pospać w czasie Mszy św. Jednem słowem niema w nas dobrej, czystej intencji, lecz czynimy z tego św. miejsca „jaskinię zbójców". Najlepsze jednak „przydrzemki" to w czasie kazania. „Co — tam mówi niejeden — ksiądz jakieś bajki plecie, lepiej jak sobie zdrzemię", a nie wie o tem, że słowo Boże głoszonem bywa na odżywienie i pokrzepienie wiary św. w duszy.

Raz na rok idziemy do spowiedzi św. a nie umiemy prawd wiary św., ani przykazań Boskich, a czasem ani składu Apostolskiego. Dalej bez najmniejszego przygotowania, ot spowiadamy się z tego, cośmy złego wczoraj popełnili. Zresztą „a gdzież komu na myśli tkwi ciągle to, co uczynił, skoro roztropny człowiek myśli ciągle co ma czynić, a nie co uczynił i jeszcze do tego coś złego“, tak sobie tłumaczymy, my kusiciele samego Boga. Czasem dajemy jałmużnę, lecz liczymy, czy wystarczy na tytoń, na wódkę, dziecku na cukierki, a nie liczymy, że za naszą jałmużnę biedak nawet kromki chleba nie kupi, byleby dziecko miało swoje zachcianki. Ba! bo i nawet bierzemy udział w zabawach danych na cel dobroczynny, nie dlatego by dać zarobić jej kierownictwu, lecz raczej by dogodzić żądzom ciała, boć trafi się nieraz, że wstęp się zapłaci, a nawet się piwa nie napije, bo u żyda o wiele taniej. Nieraz i datki, zbierane na odbudowę kościoła lub innych budynków, dajemy z „błogosławieństwem“, by się już raz powaliły, by nam już dali pokój, ale dajemy, bo „nie wypada odmówić“...

Iluż, kochani Bracia i Siostry, mógłbym wam tam takich naliczyć, którzy chodzą do kościoła, odmawiają pacierze, spowiadają się, biorą udział w zabawach, urzą-

dzanych na dobry cel, a jednak prawdę powiedziawszy niczego nie czynią. Czynią, lecz źle czynią, a to już im wystarcza, aby mieć to przekonanie, że są dobrymi katolikami i roszczą sobie prawo do nieba.

Niejedni i poszczą dla oka ludzkiego całemi dniami, lecz tak, jakgdyby im kto gęby pozaszywał, a w duchu przeklinają księży, że pościć nakazują. Czynią więc i chełpią się ze swych nieraz czynów, nie bacząc na słowa Pańskie: „Iż mówisz: Żem jest bogaty i zbogacony, a niczego nie potrzebuję, a nie wiesz, iżeś ty nędzny i mizerny i ubogi i ślepy i nagi“ (Apokalips, 3, 17). Zdaje ci się, że wszystko posiadasz już do osiągnięcia twego celu, a jednak niczego nie posiadasz. Dlaczego? Bo dajesz z paszczą otwartą na pożarcie tego, co dajesz, bo jedną ręką dajesz, a drugą radbyś wziąć z powrotem. Takie datki, ofiarowane Bogu, to kuszenie Pana Boga; lepiej gdybyś wcale nie dawał. I nie dość na tem. Jeszcze od Pana Boga żądasz zapłaty. Za co? Za to coś dał dla ludzkiego oka, wziąłeś zapłatę z ludzkich ust, a więc do Boga nie masz prawa. Ach! kochany Bracie i Siostro, czylisz nie przestraszają cię słowa św. Jana w Apokalipsie, iż cię Bóg pocznie wyrzucać z ust swoich, skoro z taką oziębłością ofiarować będziesz Bogu,

nie bacząc, iż dar twój niema najmniejszej wartości przed jego majestatem.

Chcąc, drogi Bracie i Siostro, powstać z tej strasznej oziębłości, posłuchaj co dalej mówi Pan przez usta św. Jana: „Radzę ci, abyś sobie kupił u mnie złota w ogniu doświadczonego, żebyś się wzbogacił i szaty biało oblókł, aby się nie okazała sromota nagości twojej, a namaż maścią oczy twoje, abyś widział". (Apokalipsa 3, 18). A więc jeśli chcesz, aby ofiara twoja miała wartość przed Bogiem, abyś się mógł wzbogacić na duszy, musisz kupić u Ojca niebieskiego złota w ogniu doświadczonego, czyli perłę miłości najdoskonalszej, następnie szatę białą, szatę niewinności i niepokalaności, bo tylko ofiara dana Bogu z miłości, niewinności i pokory, może mieć wartość przed Majestatem Bożym.

Jak wielką liczbę tych opieszałych sług Bożych wydają nam zimne i skąpe dla Boga obecne czasy, w których każdy żywszy objaw wiary i miłości uważany bywa za dewocję i przesadę.

Są nakoniec inni słudzy, którzy z początku służą Bogu ochotnie i wiernie, lecz potem leniwieją i opuszczają się, a nawet odmawiają P. Bogu posłuszeństwa. Lenistwo to, inaczej zwane oziębłością, spotyka się mianowicie u osób, które dążą do doskonałości i jest właśnie główną przeszko-

dą do życia duchownego. Chciejmy zatem poznać bliżej cechy tego lenistwa w służbie Bożej.

Jak woda letnia zajmuie pośrednie miejsce między ciepłą a zimną, tak dusza oziębła ma w sobie wprawdzie coś dobrego, ale i coś złego, a raczej nie jest ani dobrą ani złą. Unika ona wprawdzie grzechów ciężkich, lecz lekceważy małe; nie rzuca np. potwarzy, lecz czuje ku tym osobom wstręt lub antypatję, co również sprzeciwia się miłości bliźniego. Bada sumienie ale powierzchownie, spowiada się ale bez żalu i skruchy, bez najmniejszej poprawy; przyjmuje Komunję św. lecz bez miłości i pragnienia. Spełnia swe obowiązki, lecz tak obojętnie i nieczule, że nic w tem złego nie widzi, a jeśli czasem coś spostrzeże, nic sobie z tego nie robi. A więc jak widzimy, dusza oziębła wygląda zupełnie jakby spała, jakby zgnieciona czemś, co nie pozwala jej powstać do energicznego życia. Jakież są skutki tej wstrętnej oziębłości, tego lenistwa w rzeczach duchowych? Oziębłość w obliczu Bogu jest czemś wstrętnem, czego Bóg znieść nie może, skoro powiada Sam do duszy oziębłej: „Bodajbyś był zimny albo gorący, ale iżeś letni, a ani zimny, ani gorący, pocznę cię wyrzucać z ust moich“. Tak jak żołądek nie może znieść wstrętnego pokarmu, lecz

go natychmiast wyrzuca, tak wnętrzności miłosierdzia Bożego, chociaż znoszą wielu grzeszników, oziębłych dusz znieść nie mogą. Otwórzmy księgę Ewengelji św. i czytajmy, co tam mówi Pan do sługi, który wziąwszy talent od Pana, zakopał go do ziemi. „Niepożytecznego sługę rzućcie do ciemności zewnętrznych gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów“. I dlaczegoż wydał Pan tak surowy wyrok na sługę owego? Wszakże nic złego nie uczynił. Powiem ci, kochany Bracie i Siotro, dlaczego. Oto dlatego, że próżnował i talentu nie pomnożył. Także i tobie Bóg dał wiele talentów, lecz nie nato byś je zagrzebał w ziemi, lecz byś żyjąc urobił z tych talentów drugich tyle.

A cóż my robimy? Gdzież my nasze talenta podziewamy? Z czemże staniemy kiedyś przed Bogiem, który zażąda od nas rachunku z najmniejszego szelążka. Z czemże się okażemy przed Ojcem najdobrotliwszym, skoro mienie, które się nam wcale nie należy, dał nam, a my je zniszczyli, na złe, na wstyd i zgubę swą obrócili. Posłuchaj co mówi, a raczej grozi nam Pan na innem miejscu: „Przeklęty, który czyni sprawę Pańską zdradliwie! Przeklęty“, powiada Pan, niech będzie ten, co czyni, a nic nie czyni, co z pełnemi rękoma odszedł, a z próżnemi do mnie przychodzi.

I za cóż to Bóg rzuca swą klątwę? Czy za zbrodnie może jakie? Nie! za uczynek dobry, za sprawą Pańską, lecz opieszale, niedbale, z oziębłością wykonaną! Za brak gorliwości, miłości i dobrej i czystej intencji powiada Bóg „niech będzie przeklęty“, bo nie wart jest podzielać ze mną radości, skoro nie chciał dla mnie choćby jedną chwileczkę poświęcić w dobrej i czystej intencji. A więc powstańcie, drodzy moi, z opieszałości, jeśli chcecie oglądać Boga. Strzeżcie się tego molu opieszałości, który przez całe życie wyniszcza w duszy gorliwość o chwałę Bożą. Pomnażajcie otrzymane talenty, abyście, gdy będzie was Pan o to pytał, mogli z radością stanąć przed Jego tronem i zdać dokładny rachunek. Oby nie powiedział Pan do was: „Idźcie odemnie precz opieszalcy zimnoduszni, którzyście mnie kusili przez całe życie wasze, idźcie precz a służcie temu, któremuście służyli za życia waszego“. *br. Andrzej Hrabczak.*

WYKŁAD REGUŁY.

O tercjarskiej sukni zakonnej.

Tekst z Reguły Leona XIII.

Przyjęci do Stowarzyszenia niech noszą podług zwyczaju mały szkaplerz i pasek, inaczej będą pozbawieni przywilejów i praw im nadanych. (Rozdz. I. § 3).

Tekst z Reguły Mikołaja IV.

Należący do tego Braterstwa będą się zwykle odziewali w materje pospolite co do ceny i koloru, który nie ma być ani zupełnie biały ani czar.y, chybaby, dla jakiegoś słusznego i oczywistego powodu, Wizytator, za zdaniem Ministra, udzielil dyspenzę czasową co do ceny. Ich płaszcze i futra będą bez ozdobnego kołnierza, rozcięte lub całkowite, ale zapięte jak wymaga przystojność. Bracia niech mają rękawy wąskie. Siostry także będą nosiły płaszcze i tunikę z takiejże pospolitej materji; albo przynajmniej niech mają wraz z płaszczem suknię, białego lub czarnego koloru, albo opończę obszerną, lnianą lub konopną, bez fałdów uszytą. Jednak co do pospolitości materji i futer można Siostrom udzielać dyspens podług stanu każdej i zwyczaju miejscowego. Przepasek i wstęg jedwabnych niech nie używają. Bracia i Siostry będą używać je-

dynie zwykłych futer barankowych, prostych torebek skórzanych na takichże paskach, bez żadnej ozdoby jedwabnej, ażeby według zbawiennej rady błogosławionego Piotra, księcia Apostołów, odrzucili wszystkie marne ozdoby światowe. (Rozdz. 3).

1. Uwagi wstępne.

Zewnętrzną oznaką osób, należących do stanu zakonnego, jest suknia zakonna czyli habit. Po jego kształcie i kolorze rozpoznać można, do jakiego kto należy zakonu. Także Trzeci Zakon św. Franciszka, dla świeckich ludzi przeznaczony, od początku swego powstania ma swój specjalny strój, swój habit. W bulli *Paternae Sedis Apostolicae* z 10 grudnia 1725 wyjaśniał papież Benedykt XIII, że Trzeci Zakon jest prawdziwym i istotnym zakonem, gdyż posiada swój nowicjat, swoją profesję, swoją własną regułę i swój właściwy strój.

Tu zwrócić należy baczną uwagę, że co innego jest tercjarski strój zakonny a co innego — tercjarski strój świecki. Strój świecki mają tercjarze wspólny z ludźmi świeckimi, jak zaś ma on wyglądać, mówi o tem obecna reguła w rozdz. II. § 2. O ten jednak strój świecki w niniejszem objaśnieniu nam nie chodzi, ale o strój, odróżniający tercjarzy od ludzi świeckich, o strój, którego innym ludziom nosić nie

wolno. O tem to właśnie stroju tercjarskim w ścisłem tego słowa znaczeniu mówi Reguła obecna w rozdz. I. § 3. O nim też jest mowa w niniejszem objaśnieniu, które opieramy na znanem dziele Tischlera: „Handbuch zur Leitung des Dritten Ordens", wyd. 7. str. 180—185.

2. Historja habitu tercjarskiego.

Z biegiem czasu tercjarska suknia zakonna uległa różnym zmianom co do koloru i kształtu. Wszystkie te jednak zmiany dadzą się sprowadzić do trzech głównych przeobrażeń:

a) Wielki habit.

Św. Franciszek przy przyjęciu Lucjusza i Bonadonny do Trzeciego Zakonu dał im długą powłóczystą szatę koloru popielatego i powróz jako pas; w myśl reguły, potwierdzonej przez Mikoła IV w r. 1289, strój tercjarski stanowił szeroki, z rękawami, do kostek sięgający, habit z prostej (pospolitei) materji, przepasywany w środku sznurem wełnianym lub konopnym. Jest to tak zwany wielki habit. Statuty generalne, zatwierdzone przez Innocentego XI (1676—1689), jeszcze dokładniej określają kształt habitu wielkiego. Według nich habitem braci miała być długa, ciemno-brunatna lub popielata powłóczysta suknia, tunika,

z wełny wykonana, bez kaptura, ale z kołnierzem stojącym: długość jej miała sięgać do stóp. Na to przychodził pas z węzłami i koronka z siedmiu dziesiątków. Płaszcz miał być tego samego koloru jak habit, a co do kształtu, taki sam, jakiego używają zakonnicy w Pierwszm Zakonie. — Siostry znów miały nosić tunikę, podobnie jak bracia, tylko dłuższą, tak, by zakrywała zwykłą suknię (spodnicę), czarny welon i pasek. — To był pierwotny strój, piewotne ubranie synów i cór Biedaczka z Asyżu. W epoce swego rozkwitu tercjarze nosili zwykle wspomniany wyżej wielki habit, nawdziewając go na swoje zwykłe ubranie i dawali przez to bliźnim swym piękny i porywający przykład pokory, zaparcia i pokuty. O jak to głęboko musiało zapisywać się w pamięci, jak niewymownie chwytać za serce, gdy się widziało, jak to dzielni rycerze, dostojne panie, możni hrabiowie i książęta, odziani w szatę pokory i pokuty, łączyli się w jedności, miłości i zgodzie, i chełpili się, że mogą być naśladowcami świętego Franciszka.

Ponieważ wielki habit w różnych okolicznościach okazywał się niewygodnym, przepisał papież Urban VIII (1623—1644) braciom habit węższy, sięgający powyżej kolan. — Dla sióstr zostawił długość pierwotną, tylko w miejsce welonu polecił uży-

wać zwykłego, skromnego, jednolitego nakrycia głowy. Przez to rozporządzenie chciał papież podkreślić i zaznaczyć różnicę między habitem tercjarskim a habitem klasztornym. Kształt i krój tegoż habitu pozostawił zwyczajom miejscowym; z tego też powodu habit tercjarski przybrał różne formy, stosując się do upodobań estetycznych i pojęć obyczajowych danej okolicy.

b) Szkaplerz większy.

Jak początkowo, gdy gorliwość tercjarska kwitnęła, noszono habit wielki na zewnątrz, na ubraniu świeckiem, tak z czasem poczęto go ukrywać pod to ubranie, toteż pojawić się musiała dążność do jego skracania. W połowie XV wieku weszła już w zwyczaj tunika krótsza. I tak powoli uszczuplając rozmiary tej tuniki, wytworzono szkaplerz większy, czyli suknię, szatę, ubranie naramienne. Ponieważ pod tym względem panowała rozmaitość, papież Juljusz II w r. 1508 zarządził, że szata tercjarska (szkaplerz) ma być wszędzie jednakowa. Zatwierdzając i pochwalając pierwotny habit wielki, osobom, które nie chciały go nosić, dał pozwolenie noszenia kaparonu, czyli kawałka materji, zwisającej z ramion, szerokiej na 4 palce i tak długiej, aby można ją było przepasać paskiem. Kaparon ten miał być nie cał-

kiem jasny i nie całkiem czarny, ale ciemny. Był to tz. „szkaplerz większy“.

c) Szkaplerz mały.

Przez skracanie, pomniejszanie i udogadnianie szkaplerza większego, zaaprobowanego przez papieża Juljusza II, powstał wreszcie tercjarski „mały szkaplerz“. Został on zatwierdzony przez papieża Benedykta XIII (breve *Ratio Apostolici muneris* z 24 czerwca 1726). Na podstawie tego zatwierdzenia mogła Kongregacja dla biskupów i zakonników — dnia 20 września 1748 r. zadecydować, że „właściwym habitem członków Trzeciego Zakonu św. Franciszka jest nie tylko szata całkowita, ale i częściowa, mianowicie szkaplerz i pasek“. Ostatecznie mały szkaplerz i pasek został zatwierdzony przez Leona XIII i do noszenia (jako minimum) tercjarzom świeckim przepisany regułą.

3. Wielki habit w dzisiejszem zastosowaniu.

Jakkolwiek z regułą Leona XIII wszedł mały szkaplerz w ogólne użycie i stał się suknią Trzeciego Zakonu, to jednak i dawny wielki habit może mieć pod pewnemi warunkami swoje zastosowanie. Stosownie do rozporządzeń papieskich nie wolno na habicie tym zamieszczać żadnych deseni, aby

zawsze widać było, że jest to szata pokutnicza, uboga i prosta. Kolor jego ma być brunatny (bronzowy) a nie czarny. Rękawy mają być wąskie. Jego długość ma sięgać powyżej kolan u mężczyzn, u niewiast do stóp. Z przodu ma być zapinany. Na habit przychodzi jak w Pierwszym Zakonie, płaszcz, który ma sięgać poniżej paska, do końca rąk. Pasek ma być ciemno-brunatny, a nie biały. W naszych stronach wszedł zwyczaj używania paska białego. Na głowę przychodzi jednakowe, skromne, świeckie okrycie, jak kapelusz, chustka, itp.; welony, kornety, kaptury, białe napierśniki, wielkie szkaplerze zakonne są tercjarzom niedozwolone. — Strój tercjarzy musi się wyróżniać od habitu, używanego w klasztorze, świeckim krojem.

Co się tyczy używania wielkiego habitu przez tercjarzy, opierając się na nowem Prawie kościelnem, można podać następujące wskazówki:

a) Tercjarze mogą nosić na zewnątrz wielki habit, jeśli występują korporatywnie, zbiorowo, jako stowarzyszenie. Jest to zatem możliwe najpierw, za pozwoleniem Przełożonych Pierwszego Zakonu, na zebraniach miesięcznych, a następnie, za pozwoleniem Biskupa i Przełożonych Pierwszego Zakonu (can. 703, § 3) na: procesjach, pielgrzymkach, Komunjach generalnych, po-

grzebach, w których Kongregacja jako taka bierze publicznie udział[1]). — Pojedynczo noszenie habitu dozwolone jest wtedy tercjarzom, gdy pozostają w klasztorach Pierwszego Zakonu, jeżeli usługują do mszy w kościołach zakonów serafickich, lub w kaplicy, gdzie jest zaprowadzony kanonicznie Trzeci Zakon, albo jeżeli żyją w instytucie, pozostajacym pod kierownictwem zakonu serafickiego np. w seminarjach, kolegjach serafickich itp,

b) Dozwolony i pochwały godny jest zwyczaj owych tercjarzy, którzy poza małym szkaplerzem starają się o nabycie wielkiego habitu[2]), aby w nim umrzeć, w nim leżeć w trumnie i w nim być pochowanym. Robi to ogromne i budujące wrażenie na ludzi światowych, gdy zobaczą w sukni pokutnej po śmierci tych, których za życia widzieli stale w szatach świeckich.

c) W życiu codziennem używanie i noszenie publiczne habitu, w sposób widoczny, bez długiego zakrywającego płaszcza, jest niedozwolone, chyba że biskup udzieli na na to odpowiedniego zezwolenia. — Dawniej biskupi łatwiej tego pozwolenia udzie-

---

[1]) Porów. Stein: Tertius Ordo Franciscalis, wyd. 2 str. 42.

[2]) W Polsce wszedł zwyczaj, że do trumny i braciom daje się habit długi do stóp.

lali, zwłaszcza osobom, które składały ślub czystości, obecnie jednak prawie że się tego pozwolenia nie daje.

d) W krajach niektórych jak we Francji, Hiszpanji, Włoszech, Anglji, Austrji (Wiedeń) jest dziś w użyciu habit wielki w formie zmodernizowanej, nie bardzo w oczy wpadającej. Noszą go tercjarze publicznie, ale zawsze pod odpowiednio długim płaszczem, aby całkiem albo przynajmniej włącznie z paskiem był zakryty. Ten zwyczaj przyjmuje się i w Polsce, jak to można było zauważyć w Krakowie na kongresie jubileuszowym, gdzie były reprezentowane Kongregacje z różnych stron Ojczyzny naszej.

4. Przepisy co do szkaplerza tercjarskiego.

Właściwą dziś suknią tercjarską jest mały szkaplerz i pasek. Szkaplerz składa się z dwóch, o szerokości dłoni, kawałków sukna, koloru zwykle popielatego lub ciemnobrunatnego, połączonych ze sobą dwoma sznurkami lub tasiemkami. Szkaplerz ten zakłada się przez głowę w ten sposób, że taśmy przechodzą przez ramiona a kawałki sukna zwisają: jeden na piersiach drugi na plecach. Częściami istotnemi szkaplerza są kawałeczki sukna. Materja ich musi być prawdziwie wełniana. Szkaplerze zrobione

z materji bawełnianej, lnianej, konopnej, lub jedwabnej są niedopuszczalne. Określony jest też sposób przyrządzania tej materji wełnianej. Otóż ta materja na szkaplerze musi być tkana, czyli być sukniana, nie wolno zaś robić szkaplerzy z materji wełnianej dzierganej, wiązanej, haftowanej i tym podobnej, pod grozą nieważności obłóczyn (S. C. Indul. 18 sierp. 1868), Nie można również sporządzać szkaplerzy tercjarskich z wełny tłoczonej, czyli z filcu, jaki się stosuje przy wyrabianiu kapeluszy (6 maja 1895). Jednem słowem: szkaplerz musi być zrobiony z prawdziwego sukna, bez względu na to, czy jest ono w najlepszym, czy najgorszym gatunku.

Wprawdzie według decyzji Kongr. odp. (30 kwietnia 1885) wystarcza do obłóczyn szkaplerz co do fomy i wielkości taki, jakiego się używa w różnych bractwach, to jednak taż sama Kongregacja (10 czerwca 1886) zachęciła, aby w T. Z. używać szkaplerza nieco większego, niż w owych bractwach. Jest to tem usprawiedliwione, że szkaplerz tercjarski jest pozostałością z dawnego, poważnego wielkiego habitu.

Jeżeli tercjarz wpisał się także do szkaplerza karmelitańskiego, to chcąc pozyskać odpusty jedne i drugie, musi nosić dwa szkaplerze, względnie: szkaplerz tercjarski i medalik szkaplerzny (10 czerwca 1886). To

samo rozumieć należy o innych szkaplerzach.

Szkaplerz nosić należy pod wierzchniem ubraniem, nie koniecznie na ciele, owszem według wskazówki Kościoła, dla zachowania szkaplerza w pewnej czystości i ze względów hygienicznych należy go nosić na bieliźnie. Ścisłego jednak obowiązku w tym względzie niema. Również niema przepisu żadnego co do umieszczania na nich wizerunków. Chwalebny jest wszakże zwyczaj przyszywania lub haftowania na nich wizerunku św. Franciszka i herbu serafickiego. Nie jest to jednak konieczne, i szkaplerze bez obrazków są ważne, z pewnych względów nawet może praktyczniejsze.

Co do tasiemek niema również żadnego przepisu. Mogą być różnej szerokości, w ich miejsce mogą być: sznureczki lub łańcuszki. Tak taśmy jak sznureczki mogą być z dowolnej materji: wełniane, bawełniane, jedwabne itp., również dowolnego koloru. Można je zmieniać, dziś mieć takie jutro inne, — dawać nowe itp. Jeżeli się nosi inne szkaplerze, to można wszystkie złączyć ze szkaplerzem tercjarskim i na wspólnych tasiemkach nosić. Jeżeli jeden z tych szkaplerzy ma i co do taśmy kolor przepisany, jak np. białe tasiemki przy szkaplerzu św. Józefa, to się ten kolor wybiera na taśmę wspólną.

5. Przepisy co do paska.

Pasek jest cieńszym sznurem, ukręconym z konopi, lnu, wełny lub bawełny z trzema węzłami (guzami) na cześć Trójcy św., lub z pięcioma na cześć pięciu ran P. Jezusa. Nosić go należy pod zewnętrznem ubraniem, podobnie jak szkaplerz, — wokół bioder. Dziś nie koniecznie musi pasek przytrzymywać na ciele szkaplerz.

Jeżeli tercjarze zapiszą się do Arcybractwa paska św. Franciszka, wystarczy nosić jeden pasek z racji przynależności do Trzeciego Zakonu i do Arcybractwa.

6. Noszenie szkaplerza i paska jest warunkiem do zyskania odpustów.

Obecna reguła tercjarska, określając właściwy strój Trzeciego Zakonu, składający się z szkaplerza i paska, zaznacza dalej, iż tercjarze stają się uczestnikami dóbr duchowych i przywilejów, jeżeli noszą tenże szkaplerz i pasek.

Co do tej kwestji warto nadmienić stępujące rzeczy:

a) Szkaplerz i pasek muszą być ważnie poświęcone, (ważnie włożone). Wystarcza jednak poświęcenie pierwszego szkaplerza i paska, które się następnie nosi, Dlatego gdy przy obłóczynach używa

się jednego i tego samego szkaplerza i paska dla więcej osób, muszą one szkaplerz i pasek, zanim włożą na siebie, dać wpierw poświęcić. Również gdy po obłóczynach nowicjusz zgubiłby szkaplerz i pasek, zanimby rozpoczął w nich chodzić, postarawszy się o nowy szkaplerz i pasek, musi je dać poświęcić. Ważnie poświęcić może szkaplerz i pasek tylko kapłan, mający władzę przyjmowania do Trzeciego Zakonu czyli dokonywania obłóczyn. Poświęcenie nie musi być w trakcie samych obłóczyn, może ono mieć miejsce wcześniej np. przy poprzednich obłóczynach, z których część szkaplerzy i pasków pozostała. — Do ważności obłóczyn nie koniecznie musi kapłan włożyć szkaplerz na szyję — wystarczy, jeśli go położy na jedno z ramion ale tak, aby jedna część zwisała z przodu na piersiach, a druga na plecach. — Co do paska, to albo przy pomocy mistrza opasuje postulanta, a przy pomocy mistrzyni postulantkę; albo też może ten pasek wręczyć postulantowi do ręki, lub przed nim położyć.

b) Chcąc być uczestnikiem odpustów i przywilejów Trzeciego Zakonu, musi się szkaplerz nosić bez przerwy. Dlatego ci tercjarze, którzy z niedbalstwa nie noszą szkaplerza i paska, nie grzeszą, ani nie przestają być członkami Trzeciego Zakonu, ale przez ten cały czas nie zyskują odpu-

stów. W razie konieczności na krótki jakiś czas można nie nosić szkaplerza i paska bez utraty prawa do tercjarskich odpustów. Chcąc przez dłuższy czas ich nie nosić i nie utracić odpustów, trzeba mieć dostateczną przyczynę i zarazem dyspenzę od swego Dyrektora. Może to mieć miejsce w czasie służby wojskowej, przy wykonywaniu pewnych robót, jak np. w hutach przy wielkim ogniu, w chorobie, w obawie awantury ze strony męża lub rodziców itp... W każdym razie obecna forma sukni tercjarskiej jest tego rodzaju, że tylko w wyjątkowych wypadkach znajdzie się dostateczna przyczyna do dyspenzy na dłuższy czas. Jeden z tłumaczy reguły tercjarskiej (Holzapfel) twierdzi, że niema obowiązku mieć na sobie szkaplerz i pasek w nocy, w czasie choroby i w czasie wizyty lekarskiej. Uzasadnia zaś to tem, że szkaplerz i pasek jest uproszczonym dawnym wielkim habitem. Więc w takich samych razach, kiedy wolno było złożyć habit zakonny i nie stracić przywilejów, tak być powinno i dziś odnośnie do szkaplerza i paska. Ponieważ wyraźnie Kościół kwestji tej dotąd nie rozstrzygnął, można w praktyce tego zdania się trzymać, nie tracąc odpustów (choć inni tłumacze twierdzą, że stale we dnie i w nocy noszenie jest nakazane). Gorliwych tercja-

rzy nie trzeba zachęcać do noszenia szkaplerza i paska, gdyż i tak z pewnym smutkiem i bólem i przykrością przyszłoby im rozstawać się z niemi. Zresztą ktoby np. w nocy stale odkładał pasek i szkaplerz, ten powoli odzwyczaiłby się zupełnie od jego noszenia. Toteż radzą tłumacze reguły tercjarskiej nigdy się z niemi nie rozstawać, — a gdy się zniszczą, jak najprędzej postarać się o drugie. Jest to bowiem suknia honoru, zaszczytu, wybrańśtwa i błogosławieństwa. Ją nosiło tylu Świętych, — jej się nie wstydziło tylu panujących królów, książąt, hrabiów. Przez siedm wieków pod tą szatą biły i biją najszlachetniejsze serca, choć częstokroć ani świat szeroki, ani najbliższe otoczenie o tem nic nie wiedziało ani nie wie. Są to prawdziwe fiołki, kryjące się przed wzrokiem ludzkiem.

7. Zamiana szkaplerza na medalik.

Dekretem z 16 grudnia 1910 pozwolił Pius X nosić ważnie poświęcony medalik szkaplerzny z wizerunkiem Serca P. Jezusa na jednej, a Najśw. Panny z drugiej strony, w miejsce jednego lub kilku szkaplerzy ważnie włożonych z prawem uczestniczenia w odpustach i przywilejach, do noszenia owych szkaplerzy przywiązanych. Jedna-

kowoż wyraźnie wyjął szkaplerz Trzeciego Zakonu. Mocą więc tego dekretu może każdy przyjęty do jakiegoś bractwa szkaplerznego, po włożeniu przez kapłana szkaplerza, w miejsce tegoż szkaplerza włożyć sobie poświęcony medalik szkaplerzny, nie potrzebując na to jakiejś specjalnej przyczyny. Prawo to przysługuje każdemu bez wyjątku i każdy może zeń bez przyczyny lub dyspenzy korzystać. Inna natomiast jest rzecz, gdy chodzi o szkaplerz tercjarski. I ten szkaplerz można zastąpić medalikiem, ale to zastępstwo może być tylko w drodze dyspenzy; dyspenza zaś, aby była ważna, musi być udzielona ze słusznej i ważnej przyczyny. Chcąc zatem otrzymać zamianę szkaplerza tercjarskiego na medalik jakikolwiek, trzeba mieć ku temu odpowiednią **ważną** przyczynę. Sama zwykła niedogodność w noszeniu szkaplerza przyczyną tą słuszną być nie może. Kto zmyśli przyczynę, lub ją bezpodstawnie zbyt wygóruje, aby uzyskać czy całkowitą dyspenzę, czy zamianę na medalik, ten naraża się na utratę odpustów tercjarskich, gdyż taka dyspenza czy zamiana, bez ważnych przyczyn udzielona, jest nieważna. Toteż tercjarze w proszeniu zwolnień w tym punkcie powinni być bardzo ostrożni!

Odznaki tercjarskie.

W najnowszych czasach rozpoczęto używać odznak tercjarskich: przedstawiających zwykle herb seraficki, tj. dwie ręce Jezusa Chrystusa i św. Franciszka, a między niemi krzyż, u dołu zaś napis łaciński lub ojczysty: Trzeci Zakon św. Franciszka. Odznaki tercjarskie zaprowadzono pod wpływem różnych organizacyj świeckich i religijnych, które właściwie tylko odznak zewnętrznych po większej części używają. Używanie i noszenie tych odznak w postaci broszek na surdutach i bluzkach jest bardzo chwalebne i świadczy o pewnej odwadze cywilnej, gdyż zazwyczaj ludzie z swemi przekonaniami i zapatrywaniami religijnemi kryją się. Zwrócić jednak należy uwagę, że odznaki tercjarskie nie zastępują szkaplerza i paska. Za noszenie tych odznak Stolica Apostolska nadała niedawno tercjarzom odpust 100 dni, który zyskać można raz na dzień, jeśli, przypinając tę odznakę, wypowiedzą westchnienie: „Święty Ojcze Franciszku, módl się za nami!“. Z tego widać, że Kościół pochwala ten zwyczaj, toteż każdy tercjarz winien się postarać i o tę odznakę i ją publicznie nosić...

RUCH ORGANIZACYJNY.

Pobożne Stowarzyszenie św. Antoniego z Padwy.

Wszyscy wiedzą o wielkiem nabożeństwie ludu chrześcijańskiego do św. Antoniego z Padwy i o ufności w jego pośrednictwo. Jego cześć rozszerza się wszędzie, po wszystkich miejscach wznoszą się kościoły lub ołtarze jemu poświęcone, widnieją jego statuy i obrazy, jego święto obchodzi się z coraz to większą uroczystością i przy wzrastającym udziale pobożnych.

Przyczyną tego żywego nabożeństwa i powszechnego zaufania do św. Antoniego jest bezwątpienia osobliwszy przywilej, udzielony mu przez Boga, działania cudów i użyczania czcicielom swoim przeróżnych łask. Wszystko to przepięknie ujął i wyraził seraficki doktor, św. Bonawentura [1]), w responsorjum: *Si quaeris miracula;* stąd jakby z prawa Święty nasz otrzymał w Kościele Chrystusowym chlubną nazwę „Cudotwórcy".

Jakkolwiek św. Antoni może swojem wstawiennictwem uprosić u Boga usunię-

---

[1]) Tak do niedawna myślano. W ostatnich latach wykazano, że twórcą responsorjum: „Si quaeris" jest O. Julian ze Spiry.

cie każdego nieszczęścia i uleczenie wszelkiej choroby, to jednak w sposób szczególny — co jednozgodnie stwierdza doświadczenie — dzięki osobliwszemu przywilejowi, otrzymanemu od Boga, słynie jako *Patron rzeczy zgubionych*, które na wezwanie jego opieki z powrotem się odnajdują.

Potęga naszego Cudotwórcy objawia się nie tylko w rzeczach doczesnych, ale rozciąga się też na dobra nadprzyrodzone, których utrata jest bardziej opłakaną. Za życia płonął on gorliwością iście apostolską, pragnąc pozyskać dla wiary niewiernych, a heretyków i grzeszników dla prawdy i łaski Bożej. Nic więc dziwnego, że nieszczęśliwcy, pozbawieni życia łaski, mogą za jego wstawiennictwem to życie odnaleść, jeśli je utracili, albo je otrzymać, jeśli go nigdy nie mieli.

Znakomici chrześcijanie, pełni gorliwości o zbawienie dusz, powzięli myśl i zamiar, pochwalony i zatwierdzony przez O. Generała Zakonu Braci Mniejszych i jego Definitorjum, założenia w kościele św. Antoniego, położonego blisko Lateranu, a licznie przez wiernych uczęszczanego, pobożnego Stowarzyszenia pod wezwaniem św. Antoniego Padewskiego. Ten projekt żywo pochwalili ci, którzy się o tem dowiedzieli, a osobliwie Jego Eminencja Kar-

dynał Lucidus Marja Parocchi, Wikarjusz Generalny Jego Świątobliwości, który przed wielu laty pobłogosławił kamień węgielny pod budowę tego kościoła, a potem konsekrował go wobec dziesięciu Bisknpów Zakonu. On też dnia 13 lutego 1894 mocą swej zwyczajnej władzy zaprojektowane Stowarzyszenie kanonicznie przy tymże kościele zaprowadził i statut jego zatwierdził.

Gdy po kilku miesiącach od założenia liczba członków Stowarzyszenia na całym świecie wzrosła do stu tysięcy, zwrócił się O. Generał z prośbą do Stolicy Apostolskiej o władzę upoważniania kapłanów tak zakonnych jak świeckich, do zapisywania wiernych obojga płci w poszczególnych krajach na listę wspomnianego Stowarzyszenia z prawem uczestnictwa w odpustach, jakie temu Stowarzyszeniu Stolica święta raczyła nadać; oraz o władzę zakładania *ośrodków filjalnych* wszędzie, gdzie zajdzie potrzeba. Na prośbę tę Stolica święta dała przychylną odpowiedź dnia 6 kwietnia 1895 r.

Na podstawie tej władzy Apostolskiej utworzono prawie we wszystkich krajach ośrodki krajowe, diecezjalne, prowincjalne, a nawet parafjalne, z tak nadzwyczajnym wprost skutkiem, że jeszcze w roku 1896 Stowarzyszenie to liczyło około miljon członków.

Dla lepszego i dokładniejszego zaznajomienia się z duchem i celem tego Stowarzyszenia, podajemy niżej brzmienie statutu w polskiem tłumaczeniu. Na podstawie tego statutu mogą Kongregacje organizować u siebie kółka „Czcicieli św. Antoniego".

STATUT.

I. Cel Stowarzyszenia.

Cel tego pobożnego Stowarzyszenia jest dwojaki:

1. Dziękować Bogu za osobliwsze przywileje, któremi wyposażył świętego Antoniego Padewskiego i za chwałę, do jakiej go wynosi w niebie i na ziemi.

2. Prosić św. Antoniego, by ci, którzy się do niego udają w potrzebach duszy i ciała, albo którzy szukają przedewszystkiem królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, zostali za jego wstawiennictwem wysłuchani, to znaczy:

a) aby poganie, niewierni, żydzi, kacerze i odszczepieńcy znaleźli prawdziwą wiarę, której nigdy nie mieli, albo takową utracili;

b) aby grzesznicy, jak drodzy świętemu Antoniemu, odnaleźli łaskę Bożą, utraconą przez grzech i powrócili do Boga przez prawdziwą pokutę;

c) aby bracia i siostry trzech zako-

nów św. Ojca Franciszka nie przestali szukać na wzór św. Antoniego, z tą samą gorliwością, według swej reguły i ustaw, drogiego skarbu ducha serafickiego, i aby szczęśliwie go znaleźli, a posiadając go, aby go troskliwie przechowywali;

d) aby ubodzy znaleźli chleb codzienny, potrzebny do utrzymania życia;

e) aby ci, którzy w kłopotach i nieszęściach stracili majątek lub sławę, takowe odzyskali.

II. Obowiązki.

Do dopięcia wskazanego celu, wszyscy stowarzyszeni powinni:

1. Odmawiać codziennie po trzykroć „Chwała Ojcu" itd., na podziękowanie Trójcy Przenajświętszej za przedziwną potęgę wstawiennictwa, udzieloną św. Antoniemu.

2. Odmawiać codziennie na cześć św. Antoniego responsorjum: *Si quaeris miracula*, albo, gdy go nie umieją, jedno *Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu.*

3. Dać ubogim jałmużnę każdym razem, ilekroć uzyskają jaką łaskę za przyczyną świętego Antoniego.

3. Posyłać O. Dyrektorowi tego pobożnego Stowarzyszenia sprawozdania o dobrodziejstwach i łaskach, otrzymanych za przyczyną Świętego. Sprawozdania te, które powinny być, o ile możności — stwier-

dzone przez spowiednika, albo przez inną wiarygodną osobę — będą przechowywane w archiwum klasztoru św. Antoniego.

5. Spowiadać się i komunikować w uroczystość św. Antoniego (13 czerwca) albo w ciągu oktawy.

III. Warunki przyjęcia.

Każdy wierny, chcący być członkiem tego pobożnego Stowarzyszenia, powinien przesłać O. Dyrektorowi, mianowanemu przez O. Generała Zakonu, do Rzymu — do kolegjum św. Antoniego, via *Merulana 124:* imię, nazwisko, miejsce pobytu (kraj[1]).

Wszyscy członkowie mają wiernie spełniać obowiązki wyżej podane.

IV. Korzyści.

Wszyscy członkowie z chwilą przyjęcia do wspomnianego Stowarzyszenia uczestniczą w owocach *jednej Mszy świętej*, odprawianej co wtorku w kościele św. Antoniego za nich i za innych dobrodziejów tego kościoła, w którym codziennie odprawia się przeszło 100 mszy św.

Na mocy zezwolenia O. Generała Za-

[1]) W Polsce przełożeni (gwardjani) klasztorów Braci Mniejszych (OO. Bernardynów i Reformatów) upoważnieni są do przyjmowania do tego Stowarzyszenia, a posyłają co rok ogólny wykaz członków do Dyrektora krajowego, który taki sam ogólny wykaz przesyła do Rzymu.

konu stowarzyszeni mają udział w korzyściach płynących z modlitw i świętych dzieł, spełnianych codzień przez cały Zakon Braci Mniejszych, zostający pod jego jurysdykcją.

Zatwierdzenie.

Lucydus Marja Parocchi, ze zmiłowania Bożego Kardynał Biskup z Albano, Wikary generalny naszego Ojca świętego Papieża, Sędzia zwyczajny Kurji Rzymskiej i jej obwodu itd.

Pobożne Stowarzyszenie wiernych na cześć świętego Antoniego Padewskiego ma za cel: wskrzeszenie i wzrost nabożeństwa do tego wielkiego Cudotwórcy, przypomnienie jego przywilejów i wyproszenie za jego wstawiennictwem od Bożej dobroci potrzebnych łask tak dla duszy, jakoteż i ciała. Mocą naszej władzy zwyczajnej zaprowadzamy to Stowarzyszenie w kościele poświęconym św. Antoniemu przy ulicy Merulańskiej, blisko archibazyliki Lateraneńskiej. Oświadczamy, że jest kanonicznie zaprowadzone i zatwierdzamy jego statuta, zawarte w czterech rozdziałach a jedynastu artykułach.

Dan w Rzymie, w pałacu Wikarjackim, dnia 13 lutego 1894.

L. M. Parocchi, Kardynał-Wikary.

Piotr Crecci, Sekretarz.

Zgodne z oryginałem, przechowywanym w archiwum Wikarjatu. Rzym 14 lutego 1894 r.

Piotr Crecci, Sekretarz.

Odpusty
POBOŻNEGO STOWARZYSZENIA.

(Dekr Św. Kong. Odp. z 4 maja 1894).

I. Odpusty zupełne.

1. W dzień przyjęcia (wpisu) lub w niedzielę bezpośrednio następującą.

2. W uroczystość św. Antoniego z Padwy, Patrona pobożnego Stowarzyszenia (13 czerwca).

3. W dzień przeniesienia Ciała św. Antoniego (15 lutego).

4. W każdy z 13 wtorków, bezpośrednio po sobie następujących, w dowolnym czasie ale raz w roku, dla tych członków pobożnego Stowarzyszenia, którzy w powyższych dniach odprawiają nabożne jakieś ćwiczenia na cześć św. Cudotwórcy, byleby w każdym z tych wtorków po spowiedzi i komunji świętej odwiedzili kościół lub kaplicę publiczną i tam odmówili pacierz wedle intencji Ojca świętego.

5. W godzinę śmierci, jeśli, po spowiedzi i komunji św., lub w razie niemożli-

wości przynajmniej po doskonałym żalu, wezwą usty a w ostateczności tylko sercem imię: Jezus.

II. Odpusty cząstkowe.

1. *Siedm lat i siedm kwadragen* w każdy dzień nowenny, odprawianej bezpośrednio przed uroczystością św. Antoniego (13 czerwca).

2. *Sto dni* raz na dzień za trzykrotne odmówienie *Chwała Ojcu* na podziękowanie Trójcy Przenajświętszej za dary niesłychane, udzielone św. Cudotwórcy.

3. *Sto dni* raz na dzień, za jakąkolwiek modlitwę wedle intencyj, wskazanych przez pobożne Stowarzyszenie.

Wszystkie te odpusty, na wieczne czasy udzielone, można ofiarować duszom czyśćciowym.

Chleb ubogich św. Antoniego.

Znane jest wszystkim pobożne dzieło zwane *Chleb św. Antoniego* lub *Chleb ubogich św. Antoniego,* a rozkrzewione po wszystkich prawie diecezjach. Polega ono na tem, że za pozwoleniem władzy kościelnej ustawia się statuę św. Cudotwórcy, a u dołu po obu jej stronach dwie skarbonki, jedna na kartki z prośbami, druga na ofiary przyrzeczone. Kartki co wtorek odczytuje kapłan po odprawionej mszy św. przed ołtarzem św. Antoniego, poczem

odmawia z ludem na intencję proszących jedno przynajmniej Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu, wreszcie intonuje *Si quaeris*, które lud cały lub chór odśpiewuje. Na zakończenie kapłan powinien odśpiewać werset i orację do św. Antoniego. Ofiary wyjęte ze skarbonki rozdaje się ubogim gotówką, albo co jest lepiej, obraca na zakupno chleba, który następnie rozdziela się między nich. Dzieło to polecamy gorąco Młodzieży Antonjańskiej i członkom Pobożnego Stowarzyszenia, zwłaszcza ich Dyrektorom i innym kapłanom, gdyż jest bardzo skutecznym środkiem rozbudzania wszędzie za pośrednictwem św. Cudotwórcy wiary i miłosierdzia. Pożądaną jest rzeczą, by według możności zaprowadzono go we wszystkich kościołach i kaplicach. O rozszerzenie tego dzieła dbać winni również członkowie Trzeciego Zakonu. Zwracamy też uwagę, że odczytywan e próśb wyżej wspomnianych po Mszy nie jest konieczne. Jest to zwyczaj przyjęty po kościołach franciszkańskich. Po innych kościołach można jeszcze dogodniejszy wprowadzić zwyczaj.

W A R I A

Św. Franciszek jako poeta.

(dokończ. art. umieszczonego w numerze 10).

„Najwyższy, wszechpotężny, dobry Panie,
Twoją jest sława, chwała i cześć i wszelkie
błogosławieńswo.
Jedynie Tobie, Najwyższy, przystoją,
A żaden człowiek nie jest godzien nazwać
Ciebie.
Pochwalony bądź, Panie, z wszystkiemi
Swemi twory!
Przedewszystkiem z szlachetnym bratem naszym, słońcem,
Które dzień stwarza, a Ty świecisz przez nie;
I jest piękne i promienne w wielkim blasku;
Twojem, Najwyższy, jest wyobrażeniem.
Pochwalony, bądź Panie, przez brata naszego,
księżyc,
I nasze siostry, gwiazdy i t. d.

Po ułożeniu tej pieśni do stworzeń Pańskich, którą nazwał „Il cantico di Frate-Sole“ zaszła przypadkiem wielka niezgoda pomiędzy biskupem a burmistrzem w Asyżu, wskutek której biskup rzucił klątwę na burmistrza, a ten ostatni zarządził, aby żaden z mieszczan niczego nie sprzedawał biskupowi, ani też niczego nie kupował od niego. Św. Franciszek leżał w tym czasie chory, ale skoro się o tem dowiedział, starał się poważnione strony przywieść do zgody. Wtedy, w chorobie, poczuł silne natchnienie i do pieśni stworzeń dodał nową strofę:

Pochwalony bądź, Panie, przez tych, co przebaczają
dla Twojej miłości i znoszą słabość i utrapienie.
Błogosławieni, którzy wytrwają w pokoju,
Gdyż przez ciebie, Najwyższy, będą uwieńczeni.

Posłał więc trzech braci swoich na plac miejski, aby zaśpiewali hymn do Brata-Słońca, dodając zarazem i te nowe słowa. Pieśń ich przyniosła pożądany skutek, bo, kiedy bracia ją spiewali, burmistrz wyznał wobec wszystkich: „Zaprawdę powiadam wam, że nietylko przebaczam zacnemu biskupowi, ale przebaczyłbym nawet temu, ktoby mi zabił brata lub syna“. Po tych słowach rzucił się do nóg biskupowi i w ten sposób w uścisku i pocałunku pokoju zbliżyli się ku sobie.

Ostatnia strofa hymnu powstała, kiedy Święty był przekonany, że na jego chorobę niema już lekarstwa i że śmierć już się zbliżyła... zawołał brata Leona i brata Anioła, aby mu coś zaśpiewali o śmierci. Gdy przyszli bracia przed łoże Świętego, pełni żalu i smutku, zaczęli śpiewać pieśń słoneczną, którą tenże Święty był skomponował niedawno, i tu po ostatnich wierszach dodał znowu kilka słów na cześć siostry śmierci, mówiąc:

„Pochwalony bądź, Panie, przez siostrę naszą, śmierć cielesną,

Której żaden człowiek żywy ujść nie może;
Biada tym, co konają w grzechach śmiertelnych;
Błogosławieni, którzy znajdą się w Twej
najświętszej woli;
Albowiem śmierć wtóra zła im nie uczyni.
Chwalcie, błogosławcie Pana i czyńcie Mu
dzięki
I służcie mu z wielką pokorą!

W ten sposób hymn do brata-Słońca był już skończony. Braciszek-poeta, który wszystkie stworzenia Boże równą ukochał miłością, bo serce Franciszkowe nie znało połowiczności — nie pominął w swojej pieśni najstraszniejszej nawet rzeczy w życiu ludzkiem... nie pominął śmierci... owszem i ją kocha, nazywając ją swoją siostrą. Ten hymn do brata Słońca, ze względu na oryginalne i wysłowienie i formę, wydobywa na światło dzienne pierwsze struny narodowego włoskiego języka, które miały później wygrać nieśmiertelną „Komedję Dantego" i wspaniałą pieśń „Wyzwolonej Jerozolimy" Torquata Tassa. Włochy nie miały jeszcze przed św. Franciszkiem własnej poezji, lecz żywiły się dotąd poezją francuskich trubadurów, truwerów i minstreli, uprawianą w półcieniach bogatych zamków i feudalnych dworów, a zwano ją pospolicie „wesołą wiedzą".

Św. Franciszek jako trubadur Chrystusowy przenosi tę poezję z bogatych dworów i pysznych zamków pod strzechy wie-

śniacze, która też odtąd staje się poezją ludową, uprawianą przez pierwszych jego towarzyszy w ich podróżach misyjnych od sioła do sioła ku ochłodzeniu tych, „którzy pracują i są obciążeni“. Formą tej ludowej poezji franciszkańskiej była pieśń. Pieśń, w tym ledwie wykołysanym języku tworzona, nie szuka piękna dla piękna, ani sztuki dla sztuki, ale jej treścią jest uczucie religijne. Pieśń Franciszkowych dzieci umie wydobyć najpiękniejsze dźwięki, wyrażające najszlachetniejsze uczucia duszy chrześcijańskiej, — uczucia dziękczynne i uwielbienia, prośby i skargi, uczucia we wszystkich odmianach, a wszystko na chwałę „Najwyższego“. Nikt może nie umiał tak sharmonizować poezji z życiem, w najwyższym idealiźmie pozostać realistą, jak właśnie św. Franciszek. I czyż to nie poeta z Bożej łaski? Słusznie dlatego powiada wiarygodny znawca średniowiecza, Ozanam: „Weźcie wszyskich poetów średniowiecznych, a nie znajdziecie milszych pieśni i słów bardziej płomiennych nad modlitwę pokutnika asyskiego“.

„Franciszkowe pieśni i hymny — jak zauważa uczony Prudenzano — płonące miłością i bogate w wykwintność niedawno narodzonego języka, uczyniły Asyż miejscem, gdzie włoski język usłyszał poraz pierwszy swoje śmiałe rymy i zobaczył po-

wabne kwiaty w pierszym wieńcu poezji włoskiej“. Poezja Franciszkowa opromieniona jest nieziemskim blaskiem ascetyzmu i świętości, która wyjaśnia jego myśl przewodnią, a ta ostatnia góruje nad formą. Jego hymny i pieśni są najwierniejszem wcieleniem wszystkich pierwiastków franciszkanizmu, jedną syntezą jego dążeń i jednem wyrazem idei ogólno-ludzkiej, której nie poznał rozpanoszony świat Cezarów i Neronów, ani późniejsi wielbiciele Odrodzenia, odurzeni zapachem gajów lubieżnej Muzy i zaprzedani w niewolę dekamerońskich talentów.

Odwrócić życie od świata, a skierować je do Boga, to było pierwszą i najważniejszą misją św. Franciszka, drugiem niemniej ważnem jego posłannictwem, powierzonem mu z Nieba, było rozniecić iskrę świętej miłości wśród dzieci tej ziemi, pokrytej już grubą powłoką egoizmu, rozpusty i zbrodni. Posłannictwo to swoje spełnił św. Franciszek przez wrodzoną i sobie tylko właściwą naturę, otoczoną niewymownym urokiem poezji, dla której stał się natchnieniem późniejszych artystów, którzy, rzekłbyś, z Franciszkowego życia wysnuli poezję i sztukę średniowieczną, prawdziwie chrześcijańką. Tak więc pamięć św. Franciszka żyje wśród Świętych w Kościele i w historji poezji i sztuki, bo był on naj-

większym Świętym z pomiędzy poetów i największym poetą między Świętymi.

Fr. Laurenty, o f. m.

Z MISYJ FRANCISZKAŃSKICH.

Wrażenia z podróży przez Syberję.

(Dokończenie).

Pytam się jednego Rosjanina, co to za chłopcy, skąd się ich tyle bierze. Odpowiada, że ich w Rosji bardzo dużo, można ich liczyć na miljony. Mała tylko część znajduje się w pryjutach (ochronach) urzędowych a reszta bez ojca i matki wałęsa się po świecie. Przyzwyczaili się już do tego włóczęgostwa tak, że choćby się kto nimi zaopiekował, wziął do swego domu, do roboty, oczyścił, ubrał, odżywił, to jednak po jakimś czasie uciekną. Objaśnia dalej, że to następstwo wojny domowej, w której dużo rodziców zginęło, a dzieci zostały bez opieki. Na zapytanie, cóż z nich będzie w przyszłości, odpowiada: „Pan Bóg wie". — W przejeździe przez Ural, rozmawiałem znowu z innym o starożytności tych gór, o ich kopalinach, o przemyśle fabrycznym, jaki się tu przed wojną rozwinął, o dobrobycie robotników

i zapytuję go, a jak teraz jest?—odpowiada: tak samo, jak przed wojną — i odszedł.

W drodze powrotnej do Charbinu grupka SS. Urszulanek, choć po świecku ubranych, zwracało ogólną uwagę. By zaspokoić ciekawość wielu, objaśniłem ich, że to są misjonarki Polki, które jadą do Chin, a ja jestem również misjonarzem z Charbina. Przy tej sposobności, jeden wybitniejszy bolszewik, jak to z rozmowy poznałem, zapytuje mnie, czy się bolszewików nie boimy? Dlaczego mamy się bać, odpowiadam. No, bo poza Rosją wielu nie uważa nas za ludzi. Jeden z Japończyków, tak mówi, który pierwszy raz wjeżdżał do Rosji sowieckiej, kazał sobie pokazać prawdziwego bolszewika i z ciekawością przyglądał się mu, badając, czy to człowiek. A pan czy pierwszy raz widzi bolszewików? Co do mnie powiadam, to nie pierwszy raz, bo miałem sposobność obserwować ich narodziny. Kiedy i gdzie? pyta się. Opowiadam mu więc, jak to w 1917 roku Kieryński objeżdżał front rosyjki, ciągnący się od Karpat, przez Stanisławów, Buczacz, Tarnopol, jak zachęcał armje, by dalej razem z koalicją dzielnie walczyła a nie za długo pokój nastąpi. I jak zaraz za nim szli inni, radząc coś wprost przeciwnego. Na zgromadzeniach żołnierzy mówiono, że Rosja winna, iż wojna się przeciąga. Gdy

ona przestanie walczyć, inne państwa zaprzestaną rozlewu krwi. Żołnierz rosyjski nie potrzebuje walczyć, bo ma w kraju co jeść, ma pole, fabryki, potrzebuje tylko zabrać je z rąk burżujów. Ustanowiono rady żołnierskie, znoszono dyscyplinę w armji itp, wielu z nich było pewnych, że nastąpią błogie czasy i wracali z frontu do domu. Prawda, że to były narodziny bolszewizmu? Tak! odpowiada: — A jak pan sądzi, czy te błogie czasy nastały, czy nie? — Musiałbym się najpierw zapytać tych żołnierzy, którzy w ten czas z frontu uciekali, by panu odpowiedzieć i przejechać się po Rosji. — No, ale co pan jeszcze widział — przecież to są już dawne czasy, nie potrzebujesz się pan obawiać? — No niejedno widziałem. Widziałem, jak groby umarłych, pomniki niszczyli, figurom św. głowy ucinali, wymierzywszy im przedtem kilkanaście nahai. — Jak to było, niech pan powie. — Jeżeliś pan ciekaw to było tak. W Kułaczkowcach koło Kołomyji stała przed cerkwią unicką figura św. Jana. Grupa żołnierzy zebrała się koło niej, a jeden z nich tak odzywa się do św. Jana: „Dlaczego ty tu stoisz i nic nie robisz, — teraz przecież wojna, mów! Św. Jan nic nie odpowiedział. Przewrócili go więc, wymierzyli kilkanaście nahai, a potem głowę mu ucięli. Jeżelibyś pan nie wierzył temu, to do dziś dnia gło-

wę przechowują w Gwoździcu na pamiątkę. To są żarty powiada, ale widzi pan, będzie znowu wojna z Polską — tu pokazuje mi gazetę sowiecką, która pisze, że Piłsudski zapowiedział, iż 12 sierpnia zajmie Kowno, jeżeli Liga Narodów nie uspokoi Litwy, że granica niemiecka zamknięta, że istnieje sojusz między Litwą a Rosją i Rosja musi bronić Litwy. — To pójdziesz pan walczyć, pytam go. Ja już tam byłem. W roku 1920 byłem pod Warszawą, ale zaprędkośmy się podsunęli pod Warszawę. Trzeba było nie śpieszyć się. — Piłsudski także za prędko szedł na Kijów i dlatego tak uciekał z Kijowa! — To prawda powiadam mu, ale na przyszłość i wy i Piłsudski będziecie unikać przyśpieszonych marszów, nie prawdaż? „Da" odpowiedział! Następnie opowiadał o wojskach polskich, najdzielniejsi, to żołnierze poznańscy, ale przytem okrutni. W jednej miejscowości zagrzebali żywcem dwustu naszych żołnierzy. — Ja tam nie byłem, proszę pana, to nie wiem — ale ja tam byłem i na własne oczy widziałem, — tu podniósł głos z pewną złością i odszedł.

Dziewiątego dnia podróży, gdy stanęliśmy już na terytorjum chińskiem w Mandżurji, gdy na spotkanie nasze wyszedł ks. Antoni Leszczewicz i kilku Polaków, zauważyłem rospogodzone twarze SS. Urszu-

lanek. A jedna z nich oddychając swobodnie powiada: „Ciężar spadł z piersi“.

Następnego dnia jechaliśmy już w ubraniach zakonnych. Na stacjach, gdy pociąg stawał, grupy chińczyków z ciekawością przypatrywały się zakonnym ubraniom Sióstr, i robili swoje uwagi, takich bowiem jeszcze nie widzieli, — a Siostry Chińczykom. Warkocze na głowach mężczyzn, choć już coraz rzadziej się je widzi, kobiety w strojach męskich, lilijkowate nogi — wachlarze chińskie, parasolki i t. p., to wszystko zwracało uwagę Sióstr, warto mieć wtedy aparat fotograficzny, by zdjąć wzajemnie obserwujących się.

Dziewiątego dnia podróży tj. 9 sierpnia stanęliśmy szczęśliwie w Charbinie. Na stację wyszedł O. Administrator razem z tutejszymi księżmi, by nas powitać, a Polacy, którzy pierwszy raz mieli sposobność widzieć SS. Urszulanki, bardzo miłe odnieśli wrażenie. Potem w kapliczce seminaryjnej odprawiliśmy „Te Deum“, dziękując P. Bogu za szczęśliwie odbytą podróż.

Charbin d. 1. IX. 1928.

O. Paulin Wilczyński.
Z. Br. Mn. (OO. Bernardynów).

Miła powinność.

Najprzewielebniejszemu O. Sabinowi Figusowi, byłemu Kierownikowi naszej Prowincji, niestrudzonemu Pracownikowi w Winnicy Pańskiej, z okazji Jego pięćdziesięciolecia kapłańskiego, które ma obchodzić 2-go grudnia br. w bazylice Matki Bożej w Leżajsku, tą drogą najserdeczniejsze życzenia zasyła

Redakcja.

KRONIKA.

Alwernia, *dokończenie.* II. Druga uroczystość, która złotemi głoskami zapisała się w pamięci Alwerni, to wprowadzenie odnowionego cudownego obrazu P. Jezusa do kościoła. Obraz ten, którego krótka historja w brzmieniu kroniki klasztornej zamieszczona była w numerze sierpniowym „Dzwonka“ (str. 487—490), wskutek wpływów atmosferycznych i działania czasu, uległ znacznemu uszkodzeniu, tak, że gruntowna, natychmiastowa restauracja była konieczna. Na listowne zaproszenie z dnia 29 listopada 927 r. przybył do Alwerni 17 stycznia 1928 p. Jan Rutkowski, artysta-malarz i specjalista do odnawiania i konserwacji starych obrazów. Obraz cudowny wyjęto z ołtarza i teraz dopiero oglądnąć można było opłakany jego stan: malowidło było popękane, odstające i odpadające od płótna, również deska, na której spoczywało

płótno, stoczone było przez robactwo. Nie było dwóch zdań co do porzeby gruntownego odnowienia tego drogocennego zabytku. To też oddano obraz do renowacji p. Rutkowskiemu, który go ze sobą do swej pracowni w Warszawie zabrał. Z zadania swego wywiązał się nadspodziewanie i w przeciągu niedługiego czasu. Dnia 3 kwietnia 1928 r. obraz był z powrotem w Alwerni. W liście z 16 maja 1928 pisze p. Rutkowski znamienne do O. Gwardjana Ambrożego słowa: „pomódlcie się za mnie... do Chrystusa bolejącego, do którego się tak przywiązałem, gdy był u mnie w pracowni“.

Mając obraz z powrotem, nie wypadało go umieszczać na dawnem miejscu bez odpowiedniej uroczystości. Toteż powstała rozumna myśl utworzenia komitetu, któryby całą tę rzecz rozważył i wypracował szczegółowy plan owej uroczystości. Dnia 30 maja rozesłał O. Gwardjan około 200 zaproszeń do różnych osób w całej okolicy, następującej treści: „Klasztor OO. Bernardynów w Alwerni, zatroskany o los Cudownego Obrazu Pana Jezusa Miłosiernego, poważnie zębem czasu nadwerężonego, idąc za przykładem Jasnej Góry, Ostrejbramy etc., oddał ten obraz p. Rutkowskiemu w Warszawie do gruntownego odnowienia, a zarazem uznał za stosowne, by z okazji umieszczenia Go na dawnem miejscu w kaplicy, urządzić odpowiednią okazałą uroczystość. Czując jednak, że jest to przedsięwzięcie bardzo ciężkie i że bez współudziału obywatelstwa z całej okolicy nie zdoła mu sprostać, postanowił powołać do życia komitet, któryby dopomógł do obmyślenia i urządzenia wspomnianej uroczystości. Toteż niżej podpisany gwardjan klasztoru w Alwerni, a zarazem odpowiedzialny stróż rzeczonego Obrazu, ufając, że nikt, ze względu na cześć, jaką żywi do tego Obrazu P. Jezusa, pomocy swej nie odmówi, niniejszem pismem ma zaszczyt zaprosić W. P. na

członka komitetu oraz na posiedzenie konstytuujące tegoż komitetu, które odbędzie się w niedzielę („strzelankę“) dnia 10 czerwca br. po sumie i procesji w zakrystji kościoła OO. Bernardynów w Alwerni“.

Prawie wszyscy zaproszeni, jak to świadczyła liczba, „odcinków“, zostawianych z zaproszenia celowo na powyższe posiedzenie się stawiła.

Na posiedzeniu tem wybrano komitet ściślejszy z 30 osób z prezesem ks. kan. Słowiaczkiem, proboszczem miejscowym, na czele. W przeciągu 6 tygodni komitet ściślejszy odbył kilka posiedzeń i powziął szereg uchwał, które następnie według możności i sił starał się wprowadzić w czyn.

Między innemi podnieść należy, że dla nadania większej powagi uroczystości zaproszono samego J. E. Najprzewielebniejszego ks. Metropolitę A. S. Sapiehę, arcybiskupa krakowskiego, do prowadzenia procesji z Cudownym Obrazem. J. Ekscelencja raczył zgodzić się, ale potem, przeszkodzony nieprzewidzianemi trudnościami, nie mógł wziąć udziału. W jego miejsce uproszono J. E. Najprzewielebniejszego ks. biskupa-sufragana Stanisława Rosponda.

W Dyrekcji kolejowej w Krakowie wystarano się o 66% zniżki dla uczestników uroczystości w drodze powrotnej,

Dla propagandy wydrukowano i rozesłano „okazjami“, posłańcami i pocztą 7.000 ulotek, z tytułem: „Wielka uroczystość w Alwerni“, następującej treści:

„Z okazji odnowienia Cudownego Obrazu P. Jezusa Miłosiernego w kościele OO. Bernardynów w Alwerni, znajdującego się tamże od 250 lat, odbędą się w dniach od 1 do 5 sierpnia br. wspaniałe uroczystości z następującem programem:

I. Rekolekcje św. 1) We środę dnia 1-go sierpnia o godz. 6½ wieczorem rozpoczęcie

rekolekcyj: Veni Creator, Nieszpory z wystawieniem N Sakr., nauka wstępna. — 2) We czwartek piątek i sobotę o godz. 6 rano: Wotywa z wystawieniem N. S. i kazaniem; o godz 6½ wieczorem: Nieszpory z wystawieniem N. S. i kazaniem. — 3) W piątek i sobotę: Spowiedź rekolekcyjna. — 4) W niedzielę o godz. 6 rano w czasie mszy św. w kościele w Alwerni: komunja św. generalna z nauką.

II. Wprowadzenie Obrazu. W niedzielę o godz. 9½ powitanie J. E. X. Arcybiskupa A. S. Sapiehy w Porębie Żegoty, skąd po mszy św. i kazaniu wyruszy procesja z Cudownym Obrazem, prowadzona przez J. E. X. Arcypasterza do Alwerni, gdzie przed kościołem OO Bernardynów po kazaniu J. Ekscelencja udzieli błogosławieństwa Cudownym Obrazem, poczem przed tymże Obrazem zostanie odprawiona solenna suma z dziękczynnem „Te Deum".

III. Odpust zupełny (toties-quoties). Odpust zupełny Matki Bożej Anielskiej został przeniesiony z 2-go na 5-go sierpnia, zyskać go można tyle razy, ile razy po spowiedzi i komunji św. odwiedzi się od południa w sobotę do północy w niedzielę kościół OO. Bernardynów w Alwerni i zmówi tamże na intencję Kościoła przynajmniej 6 Ojcze nasz, 6 Zdrowaś, 6 Chwała Ojcu. Odpust powyższy ofiarować można za dusze w czyścu cierpiące".

Program ten, choć w ostatniej już prawie chwili drukowany, jeszcze uległ pewnym zmianom, jak to niżej będzie łatwo zauważyć.

Na tydzień przed głównym dniem uroczystości zawrzała gorączkowa praca. Wiele trudu wymagało urządzenie feretronu do niesienia Cud. Obrazu. Na przedstawienie O. Wiktora odstąpiono od pierwotnego planu, a zgodzono się na urządzenie tego feretronu w formie tronu z baldachimem. Potrzebny

stelarz na feretron wykonali gratisowo umiejętnie Stanisław i Stefan Walczyńscy z Alwerni. Odrapowanie tj. ułożenie i upięcie materji, pluszu ciemnobordowego na zewnątrz i klotu amarantowego na wewnątrz, — obszycia frendzlą, itp. — podjęli się: państwo Stanisław i Amelja Polesiukowie, kierownicy szkoły w Alwerni. Pomagały im przy tem: Zofja i Janina Winiawskie i Stefanja Koronówna. Koronę nad baldachimem zrobił br. Teodor, kleryk OO. Bernardynów we Lwowie, bawiący tu na wakacjach. Wykończenie jej było dziełem osób, ubierających feretron.

Bardzo wiele pracy było przy dekorowaniu kościoła festonami. Choiny na ten cel przywieziono w części z lasu klasztornego, w części z lasu PP. Franciszkanek w Regulicach, za łaskawem pozwoleniem p. Seredyńskiego, zarządcy Przez 5 dni szereg osób kolejno się zmieniających było zajętych przy robocie festonów i wieńców. Trudno wszystkie wyliczać. Najwięcej były zajęte: Etrykówna Katarzyna, Henryka Blasińska, Szalówna Marja, Walczyńska Agnieszka, Buczkowa Józefa, Głowacka Marja, Nowakowska Katarzyna, Wójcik Jadwiga, Perończykówna Julia, Mazgajówna Rozalja, Kapciówna Bronisława, Taborska Józefa.

Ogrom roboty włożony w festony okazał się dopiero wtedy, gdy je wyciągnięto na linach, przymocowano w otworach sklepienia i rozwieszono po ołtarzach. Bardzo majestatycznie wyglądała część kościoła przy wielkim ołtarzu — objęta u góry kopułą, skąd zwisały cztery potężne festony, spływające swemi końcami po bokach ołtarza wielkiego, a z przedniej strony do ołtarza Matki Bożej i św. Antoniego. Wielki ołtarz przybrał też odświętną szatę — ubrany w girlandy z jodły i barwinku obstawiony wazonami i flakonikami z kwiatami. Również kaplicę P. Jezusa udekorowano odpowiednio.

Na zewnątrz kościoła starano się także stworzyć nastrój odświętny. Na wieży wywieszono chorągwie o barwach papieskich i narodowych Według uchwał wzniesiono cztery bramy triumalne, jedna na gościńcu prowadzącym do klasztoru od dworca kolejowego, niedaleko zabudowań p. Borowskiego — z napisem: „Witajcie Bracia Górnoślązacy!“ — z drugiej strony miasta: w Porębie z napisem: „Witaj Arcypasterzu!“, — przed samem miastem naprzeciw domu państwa dr. Bednarskich z napisem: „Niech żyje Jezus-Król!“; na skręcie w miejscu, gdzie gościniec z Grojca łączy się z gościńcem z Poręby — ustawił z własnej inicjatywy bramę — p. Zieliński, z napisem: „Pragniemy cię, o Jezu!“; wreszcie na skręcie do klasztoru stała brama najpiękniej udekorowana z napisem: „Pójdźcie, pokłońmy się Jezusowi!“.

Ołtarz polowy zbudowano w bramie głównej, prowadzącej na dziedziniec kościelny, naprzeciw krzyża. W tym celu wkopano cztery wysokie maszty, z chorągwiami polskiemi, między dwoma tylnemi powiewała najwyżej wzniesiona chorągiew papieska. Mensę dano szeroką, aby mógł stanąć na niej feretron. Ołtarz ten ubrany w zieleń i kwiaty między dwoma filarami, a raczej postumentami, podtrzymującemi figury dwóch Ewangelistów, noszące na sobie poważną patynę wieków, ukryty pod cieniem wiekowych drzew, które z koron sw ych tworzyiy jakby baldachim, wyglądał istotnie imponująco. Lepszego dlań miejsca znaleźć było trudno. Ołtarz i bramę wykonali: Adamus, Walczyńscy, Mastalski i inni.

Po prawej stronie tego ołtarza czyli od strony muru ogrodowego umieszczono tron dla ks. biskupa, udrapowany materjami wypożyczonemi przez J. W. P. hr. Szembeków w Porębie Żegoty. Nieco dalej, gdzie widać załamanie muru ogrodowego, pod lipą umieszczono ambonę.

Stosownie do programu nabożeństwo rozpoczęło się nieszporami, celebrowanemi przez Najprzew. O. Prowincjała Benedykta Wierciocha, w pełnej asystenci kleru zakonnego. Podniosłe kazania rekolekcyjne przez wszystkie dni głosił O. Bronisław Szepelak, definitor prow. ze Lwowa. Wotywy o godz. 6 rano przez cały ciąg rekolekcyj w pełnej asyście odprawiał O. Wiktor, Nieszpory w czwartek celebrował O. Andrzej, a w piątek O. Fidelis, w sobotę tj. wigilję głównej uroczystości O. Prowincjał Benedykt w pełnej asyście.

W niedzielę wczesnym rankiem padał tak ulewny deszcz, iż się zdawało, że się nie da ani procesji ani mszy polowej urządzić. Ale Cudowny P. Jezus objawił swe miłosierdzie, bo koło godziny 6-ej deszcz ustał, niebo się wypogodziło i nastał wymarzony czas na nabożeństwa zaprojektowane.

Po godz. 7 poczęto powoli grupowo i pojedynczo skierowywać się do Poręby Żegoty, gdzie w kościele na przystrojonym stoliku w nawie po lewej stronie przy murze stał Cudowny Obraz oczekując chwili swego przeniesienia. O godz $8^1/_2$ odprawił w Porębie mszę św. O. Prowicjał, poczem ustawił się orszak pobożny przed kościołem na powitanie J. E. X. Biskupa Sufragana Karola Rosponda. Nadjechał on autem z Krakowa przed godz. 10, powitany kanonicznie przez ks. kanonika Słowiaczka jako gospodarza kościoła, potem wprowadzony w procesji do kościoła, gdzie klerycy OO. Bernardynów odśpiewali „Ecce sacerdos magnus“. Po chwilowym odpoczynku ks. Biskupa uformowano pochód, czego podjęli się uproszeni przez Komitet pp.: Kazimierz Niewiadomski em. pułkownik i Bronisław Seredyński. Wreszcie ruszył z miejsca pochód, który otwierała banderja zorganizowana z okolicznych wiosek. Pochód krok za krokiem posuwał się w stronę Alwerni, wypełniając dwu-kilometrowy gościniec, gdyż czoło po-

chodu było już w Alwerni, a koniec jeszcze przy kościele w Porębie. Uczestników było bardzo wiele, liczono ich na 10.000. Część ich przyszła do Poręby w procesjach osobnych, jak: z Babic, Kwaczały, Rozkochowa, Brodeł, Tenczynka, większość natomiast zwłaszcza z dalszych okolic, z powodu rannego deszczu, prywatnie. Wszystko to jednak zlało się na gościńcu w potężną falę, płynącą ze śpiewem ku kościołowi w Alwerni. W pochodzie całym wyróżniała się kompanja z Katowic w liczbie 500 osób, przybyła specjalnym pociągiem pod przewodnictwem X Faustyna Herrmanna ze sztandarami różnych organizacyj kościelnych. Głównym atoli punktem uwagi siłą rzeczy był Obraz Cudowny, umieszczony na prześlicznym, okazałym feretronie, niesionym przez 8 mężczyzn, przedstawicieli okolicznych parafij, zmieniających się kolejno. Feretron otaczała asysta dziewic w bieli, trzymających długą girlandę z zieleni i kwiatów. Przed feretronem kroczył w otoczeniu kleru świeckiego i zakonnego J. E. X. Biskup w szatach pontyfikalnych — przed nim zaś grupa panienek z różnemi insygniami pobożnemi i liljami w ręku. Nadchodzącego, a raczej płynącego nad głowami ludzkiemi Chrystusa, witały kolejno bramy z napisami wyżej wymienionemi i iluminacje w domach katolickich. Ale najwięcej jeszcze witały Go serca mieszkańców, zżyte z Nim od długich pokoleń... Jakieś drżenie święte przechodziło po ciele... łzy cisły się do ócz.. zauważono, że nawet żydówki miały łzy w oczach. Zdawało się, że powtórzyła się historja z przed 19 wieków, kiedy to ten Chrystus we własnej osobie wchodził w triumfie do Jerozolimy.. a lud ścieląc pod stopy jego gałązki oliwne, wołał: „hosanna... hosanna“.

Tymczasem niebo nieco się zachmurzyło... przy ostatniej bramie na skręcie do klasztoru —

trochę deszcz pokropił... lecz zaraz ustał, tak, że można było na dworze nabożeństwo dokończyć. Feretron z obrazem wniesiono przez drugą bramę (na lewo) i od strony dziedzińca ustawiono frontem ku drodze na mensie, unikając w ten sposób usuwania ustawionych lichtarzy i kwiatów.

Niezmordowany tą przeszło godzinną procesją, J. E. X. Biskup zajął miejsce na przygotowanym tronie, obok niego zajęło miejsce duchowieństwo, lud zaś wypełnił cały plac pod drzewami aż do tzw. „polany". Teraz nastąpiło trzykwadransowe okolicznościowe kazanie, które wygłosił O. Wiktor otrzymawszy wprzód błogosławieństwo od Arcypasterza. Ujął on główną treść kazania w trzy punkta: 1) historja Cudownego Obrazu, 2) co przyniósł w te strony P. Jezus w tym Obrazie? 3) Co myśmy dlań za to dali i cośmy dać winni? Po kazaniu wyszła przed ten ołtarz suma, którą w asyście odprawił X. dziekan Andrzej Paryś, proboszcz z Liszek. Pieśni ludowe w czasie sumy śpiewała kompanja z Katowic, grał zaś na fisharmonium, ustawionem z tyłu ołtarza na dziedzińcu kościelnem, p. Miłkowski.

Po sumie wyszedł na stopnie ołtarza ks. Biskup i przemówił do zgromadzonych krótko a serdecznie, nawołując do miłości Chrystusa, do pełnienia Jego świętej woli we wszystkiem, następnie podziękował OO. Bernardynom za urządzenie tej uroczystości, a w końcu udzielił na cztery strony świata błogosławieństwa Cudownym Obrazem. Już przy przemówieniu Jego zauważyć się dawał cichy płacz, który zmienił się w głośny szloch w czasie błogosławieństwa.

Ucałowawszy obraz, zaintonował „Te Deum", złożył go w ręce O Prowincjała i O. Bronisława, którzy również go ucałowali i nieśli w rękach drugą bramą w procesji prowadzonej dalej przez ks. Biskupa do kościoła. Po drodze całowało obraz

duchowieństwo i lud. Wreszcie procesja weszła z obrazem do kościoła; obraz wniesiono do kaplicy, gdzie go umieszczono z ramami nowemi na dawnem miejscu. Po zakończeniu udzielił jeden z księży świeckich błogosławieństwa N. Sakramentem, poczem ks. Biskup udzielił błogosławieństwa arcypasterskiego.

Po odejściu procesji do kościoła, baldachim przystrojony przepięknie wazonikami żywych kwiatów, pozostał na ołtarzu. Ale lud chcąc mieć jakąś pamiątkę z rzeczy, pozostających w bliskiej łączności z obrazem, w jednej chwili rozchwytał kwiaty, niszcząc w ten sposób przepiękne mirty, wypożyczone od p. komisarzowej Bahrowej z Krakowa, będącej w Alwerni na letnisku, która tę miała satysfakcję, że to było dla chwały większej P. Jezusa. Nie wiele brakowało, a byłaby i z feretronu znikła materja, wszystka rozebrana przez wiernych, gdyby nie energiczna obrona kilku osób.

Deszcz, który postraszył nieco przy ostatniej bramie triumfalnej, ominął Alwernię przez cały czas kazania. mszy św. i procesji końcowej — puścił się rzęsiście dopiero podczas obiadu, na który prócz duchowieństwa i kilku członków Komitetu, zaproszonych było kilku przedstawicieli władz świeckich z Chrzanowa, między niemi obecny był p. Kazimierz Wyżykowski, zastępca starosty.

Nieszpory końcowe tego dnia celebrował O. Bronisław w asystencji kleru zakonnego.

W ten sposób zakończyła się piękna uroczystość, która pozostawiła po sobie niezatarte wspomnienie. Rozbudziła ona serca oziębłe, serca chwiejne wzmocniła, serca gorące w miłości utwierdziła.

O. W. B.

SPIS RZECZY

zawartych w XLII roczniku „Dzwonka".

I. Wiersze.

II. Z życia Świętych.

III. Nauki Tercjarskie.

IV. Zagadnienia franciszkańskie.

V. Wykład Reguły.

Str.

VI. Ruch organizacyjny.

VII. Z liturgji.

VIII. Pokłosie serafickie.

IX. Waria.

X. Opowiadania.

XI. Z misyj franciszkańskich.

XI. Drobiazgi.

Str.

XII. Ilustracje „Dzwonka".

XIV. Kronika.

OD REDAKCJI.

Prenumerata na rok następny pozostaje bez zmiany t.j.: **2 zł. na półroku, 4 zł. na cały rok.**

Prosimy gorąco o wyrównanie prenumeraty zaległej, oraz należytości za pobrane książki, dewocjonalja i t. d.

Dla ułatwienia posyłek pieniężnych załączamy w tym numerze blankiety nadawcze naszego konta czekowego w Warszawie Nr. 151.570.

Za zezwoleniem władzy diecezjalnej i zakonnej.
Odpowiedzialny redaktor: O. Wiktor Biegus.

Prośba do Boga na miesiąc grudzień.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

1. **S.** Bł. Antoniego Bonfadini w. I. Z. *Dzień zaduszny Zakonów Serafickich. Odp. zup.* O wieczny pokój dla zmarłych Braci i Siostr trzech Zakonów Serafickich.
2. **Niedziela I Adw.** Ś. Bibjany p. m. O zdrowie dla Ojca św. Piusa XI.
3. **P.** Ś. Franciszka Ksawerego w. O zdrowie i bł. dla O. Generała Zakonu.
4. **W.** Ś. Piotra Złotoustego b. dokt. Kość.; Ś. Barbary p. m. O. zdrowie i bł. dla Arcypasterza diecezji.
5. **S.** Bł. Mikołaja z Sebeniko m. I. Z. O zdrowie błog. dla O. Prowincjała.
6. **C** Ś. Mikołaja b. w. O miłość i zgodę w rodzinach katolickich.
7. **P.** Ś. Ambrożego b. dokt. Kość.; O błogosł. dla redaktorów pism tercjarskich.
8. **S. Niepokalane Poczęcie N. Marji P. Królowej Zakonu Serafickiego.** *Abs. gen. Odp. zup.* O żywe nabożeństwo do N. Marji P.
9. **Niedziela 2 Adw.** Bł. bł. Elżbiety i Delfiny dz. dź. II. Z. *Odp. zup.* O cnotę czystości.
10. **P.** Bł. Piotra ze Sieny w. III. Z. O rozwój Trzeciego Zakonu.
11. **W.** Bł. Hugolina w. III. Z. Ś. Damazego papieża. O błogosławieństwo dla X. Proboszcza.
12. **S.** Znalezienie Ciała św. Franciszka. *Odp. zup.* O błogosławieństwo dla wszystkich Trzech Zakonów Serafickich.
13. **C.** Ś. Łucji p. m. O kanonizację bł. Jana z Dukli
14. **P.** Bł. Konrada i Bartola ww, I. III. Z. O wysłuchanie próśb zanoszonych do św. Antoniego.

15. **S.** Oktawa Niepok. Pocz. N. M. P. O błog. dla kapłanów na Syberji.
16. **Niedziela 3 Adw.** Ś. Euzebiusza b. m. O błogosł. dla misjonarzy w krajach pogańskich.
17. **P.** Ś. Łazarza. O błog. dla Rządu polskiego.
18. **W** Ś Gracjana. O silną wiarę.
19. **S.** *Suchedni.* Ś. Nemezjusza. O niewzruszoną nadzieję i ufność w Bogu.
20. **C.** Św. Teofila m. O błogosławieństwo dla naszej Ojczyzny.
21. **P.** *Suchedni.* Ś. Tomasza Ap. O odwrócenie klęsk od Kościoła Bożego.
22. **S.** *Suchedni.* Ś. Zenona. O opiekę P. Jezusa nad młodzieżą polską.
23. **Niedziela 4 Adw.** Ś. Wiktorji p. m. bł. Mikołaja Fak. w. I. Z. O liczne a dobre powołania do Pierwszego Zakonu.
24. **P.** *Wigilja Bożego Narodzenia Post ścisły.* — Adama i Ewy. O łaskę dobrej śmierci.
25. **W. Boże Narodzenie.** *Abs. gen. Odp. zup.* O błog. dla Semin. duchownych w Polsce.
26. **S.** *Św. Szczepana* pierwsz. męcz O błogosławieństwo dla Kolegjum serafickiego w Radecznicy.
27. **C.** *Św. Jana.* Apost i Ewang. O błogosławieństwo dla katolików w Rosji.
28. **P.** Śś. Młodzianków mm O chleb dla głodnych.
29. **S.** S. Tomasza b m. O kanonizację bł. Szymona z Lipnicy.
30. **Niedziela po B. Nar.** Bł. bł. Małgorzaty i Macieji dź. dź. II Z. O kanonizację bł. Władysława z Gielniowa.
31. **P.** Ś. Sylwestra pap. O upamiętanie i miłosierdzie dla tych, którzy dziś Boga ciężko obrażają.

Zakończenie Roku — Te Deum.